

24/3. 1920

Nr 15a.

06304/5

Deklaracja londyńska i depesza Cziczierina; rozmowa z posłem angielskim.

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W W A R S Z A W I E .

Ostatnim kurjerem (sprawozdanie No 13-a z dnia 10/III) posłałem do Warszawy tekst depeszy, którą Cziczerin wspólnie z Rakowakim przesłali do poselstw wielkich mocarstw w Sztokholmie. Pełno było w tym telegramie ataków na Polskę uważałem więc za mój obowiązek wykazać wobec niektórych zagranicznych przedstawicieli oczywiste fałsze, którymi, by zjednać sobie opinie, karmi obecnie rząd sowietów wpatrzonych w bogactwa Rosji mężów stanu Europy Zachodniej.

O rozmowie mej z posłem francuskim doniosłem telegraficznie (No 30 z dnia 9/III) i wspominałem o niej w wyżej wymienionem sprawozdaniu; wkrótce zaś po wysłaniu tegoż miałem sposobność przedstawić w związku z telegramem Cziczierina obecne nasze położenie posłowi angielskiemu. Powiedziałem mu na wstępie, że znane mi są doskonale wszystkie powody obojętności jeżeli nie niechęci

jaką Anglja żywi wobec Polski i dodałem, że podkreślając ten fakt bez żadnej animozji pragnę zupełnie trzeźwo i rzeczowo - właśnie może ex re tej niechęci - ^{pewne} wyjaśnić szczegóły i przyczynić się w *niejakiej* mierze do usunięcia uprzedzeń w rzeczach polskich, które opinja angielska zazwyczaj na opak pojmuje. Zaznaczyłem zatem, że ostatnia deklaracja londyńska wzmocniła stanowisko rządu sowie-
tów a osłabiła nasze, bo jeżeli wolno nam tylko bronić się i to jedynie wtedy, gdyby nas atakowano "wewnątrz naszych uprawmionych granic", to tem samem rozwiązuje się ręce Trockiemu i Leninowi i niemal upoważnia się ich do jednostronnego określenia granic Polski. Skutki tego moralnego poparcia, które Zachód udziela obecnie bolszewikom, są bardzo widoczne: Cziczerin bombarduje telegramami rządy wielkich mocarstw, głosząc, że Polska staje na przeszkodzie zawarciu pokoju na wschodzie, przyczem zwała odpowiedzialność na nas za rzekomą niemożliwość podjęcia stosunków handlowych. Tłoma-
czyłem, że Cziczerin z pewnością nie ważyłby się występować w ten sposób, gdyby nie czuł, że słowa jego życzliwie będą przyjęte w Londynie. Wykazywałem dalej, iż rzeczy mają się wprost przeciwnie, niż je przedstawia rząd sowie-
tów i wiadomo jest bowiem, że Polska z całą gotowością przyjąłaby ofertę pokojową, czego najlepszym dowodem obecnie w Warszawie rozpoczęte konferencje; a nie naszą chyba jest

wina, że bolszewicy pomimo oferty pokojowej ścignęli jedenaście dywizji na front polski i rozpoczynając kroki zaczepne usiłowali wdrzeć się na zajętą niedawno przez nasze wojska linię Płocznicy i odbić Skrygalew. Ta ich podstępna napaść musiała być ukarana, pozatem powody strategiczne wskazywały na konieczność odepchnięcia skupionych i gotowych już do skoku wojsk czerwonej armji. Zajmując Kolenkowiec, Mozyrz, Owruż odnieśliśmy duże zwycięstwo, ale z trudnością przyjdzie nam go wyzyskać w rokowaniach pokojowych, jeżeli Anglja w dalszym ciągu będzie na zamiar rząd sowietów na naszą oczywistą niekorzyść. Od jakiegoś czasu wszystko się czyni, aby niedopuszcząć do naszego rozwoju i potęgi i osłabić nasze wysiłki; ale gdy już tak jest a nie inaczej, to nie ma się prawa robić cierpkich uwag w rodzaju tych jakie się nieraz słyszy od Anglików: "przypatrujemy się wam i czekamy na to co z was będzie, jednak wątpimy w waszą przyszłość". -Zauważyłem następnie, że jeżeli jest dzisiaj w interesie gospodarczym Anglji popierać Rosję - także do pewnego stopnia i Niemcy - i ułatwiać w ten sposób porozumienie niemiecko-rosyjskie, to zdaje mi się, iż ta polityka nie sięga na daleką metę i kto wie, czy w przyszłości dla Anglji zgubną się nie okaże. W końcu podkreśliłem, że ludzie się ci, co sądzą, że jak tylko nawiążą się stosunki z bolszewikami, to bogactwa rosyjskie sypać się będą na zachód, jak

z rogu obfitości. Te same złudne nadzieje mieli w swoim czasie Niemcy i Austriacy, a przecież choć Rosja wtedy nie była ani do połowy tak zniszczona jak obecnie, małe stosunkowo zapasy wywieść zdołali. Słusznego lat będzie trzeba, aby południowa Rosja, w której gospodarzył ongiś przeważnie polski właściciel ziemski, stała się znów tym spichrzem, jakim była poprzednio dla Europy.

Przez cały czas moich wywodów Mr. Barclay słuchał mnie uważnie i wszystko skrzętnie notował. Ponieważ mówiłem chłodno i rzeczowo, nie czuł się bynajmniej urażonym, choć oczywiście wielkiego zadowolenia słowa moje wywołać nie mogły. Ale że znam go oddawna, więc bez obawy narażenia naszych stosunków mogę mu od czasu do czasu powiedzieć prawdę. W odpowiedzi swej nie zwalczał moich argumentów, zresztą trudno by mu to przyszło, bo na polskich sprawach zna się mało; natomiast przeczytał mi "compte rendu" rozmowy Lloyd George'a z polskim ministrem spraw zagranicznych, miał bowiem ten dokument (- o którym mówił, że przesłano go Rumboldowi do Warszawy dla zakomunikowania go na Miodowej -) w swoich papierach. Nie mogłem się powstrzymać od uwagi, że jeżeli Lloyd George radził Polsce pokój a jednocześnie na zapytanie p. Patka, czy pokój ten może być trwałym, odpowiedział, że w tym względzie zdania swego wyjawić nie może i dlatego zostawia nam zupełną swobodę ruchu - to właściwie żadnej

nie dał opinii, bo jeżeli się coś komuś doradza, to już bierze się za tę radę odpowiedzialność.

Mr. Barclay oświadczył mi, że o treści naszej rozmowy napisze do Londynu; mając pod ręką doskonały artykuł Ehrenberga w Kurjerze Porannym z dnia 4 marca, traktujący o deklaracjach londyńskiej, posłałem misji angielskiej wyciąg w tłumaczeniu francuskim dla ewentualnego użytku. To samo streszczenie (załączam je przy niniejszem sprawozdaniu) przesłałem posłowi francuskiemu oraz włoskiemu chargé d'affaires; obaj zapewnili mnie, iż podane argumenty trafiają im bardzo do przekonania i że, pisząc o sprawach wschodnich do swoich rządów powołają się na nie.

Nie mam oczywiście żadnej iluzji, by kroki które podjąłem u przedstawicieli mocarstw w Stockholmie wpłynęły w cokolwiek bądź na nieprzychylne nam a dla sowietów raczej życzliwe poglądy kierujących polityków zachodu; wyjaśniając więc w związku z depeszą Cziczerina szkodliwe dla Polski skutki deklaracji londyńskiej i zaznaczając wobec posłów zagranicznych nasze w stosunku do sowietów stanowisko, uczyniłem z pewnością ^{bardzo} niewiele ale zdaje mi się że też i nie mniej, niż tu w Stockholmie zrobić można.

1 załącznik.